

ALICJA ŁAZUKA

ur. 1925; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, cmentarz na Lipowej, kaplica cmentarna, macewy, wykorzystanie macew, Żydzi, wyburzanie Wieniawy

Kaplica cmentarna przy ulicy Lipowej

To był gmach taki dość duży, z cegły czerwonej postawiony, kwadratowy. Było jedno wejście, z drugiego boku było drugie wejście i z przodu było takie główne wejście. Po kilka schodków, dwa, trzy schodki, to nie było tak prosto postawione, ta kaplica, tak na ziemi, że od razu się wchodziło, tylko były stopnie, tak że trzy takie wyższe schodki i po tych schodkach było wejście. Te wejścia i okna nie miały jeszcze futryn, tylko to był stan surowy. To miała być prawdopodobnie kaplica. Schodki te były z marmuru, ale ten marmur był chyba kradziony przez Niemców z żydowskiego cmentarza, bo wierzchnia część była bardzo gładka, elegancka, ładna, wyszlifowana, ale pod spodem – też to trochę było zniszczone – można było wyczytać, że to są właśnie te nagrobki, dlatego, że po żydowsku było pisane. Bardzo ładne były te schodki. W środku nic nie było, nie było podłogi, nie było nic, to było tak jakby postawione zupełnie na ziemi.

Po bokach były okna w tej kapliczce. Ja ją nazwałam kaplicą, bo to mi tak pasowało na kaplicę. W tym pomieszczeniu były okna, tylko też okna nie miały futryn, nie miały wykończeń żadnych, bez szyb, bez niczego, tylko to były takie otwory. Po wyzwoleniu jeszcze ta kaplica stała chyba dwa lata. A potem to nawet nie wiem, kto rozebrał, po co rozebrał, dlaczego rozebrał, rozwalone zostało. No i wtedy dopiero najlepiej widać było te schody, że to są nagrobki, płyty z cmentarza żydowskiego. Zresztą oni brali z cmentarzy, kradli, zabierali co lepszego, co potrzeba im, to na cmentarz szedł, brał, zabierał.

Czyja to miała być kaplica i dla kogo, bo to było na tym cmentarzu prawosławnym, na tej szerokiej alei postawione – zaraz jak się wchodzi, jest taka szeroka aleja. Po drugiej stronie był cmentarz ewangelicki, no, niemiecki, bo oni tam na tym cmentarzu urzędowali. Być może, oni chcieli i ten zawłaszczyć, jeszcze ruski, bo tu już ruski [był].

To była cegła czerwona i to widać było, że ta cegła nie była nowa, ta cegła była

używana i ja przypuszczam, że oni gdzieś z rozbiórki jakiejś [ją mieli]. No, oni tymi robotnikami z Majdanka [się wystęgiwali], tymi Żydami różnymi, zabierali tych robotników na Majdanek. Oni tymi robotnikami dużo pracy robili, bardzo dużo. Stąd wiem, że jak oni Żydów wyrzucili z Wieniawy i myśmy zostali, Polacy, a mało było Polaków, mało było katolików, w jednym domu jedna [osoba], dwie osoby najwyżej, to oni z Majdanka pędzili Żydów do rozbierania tych chałup, tych slamsów, bo to były slamsy. To były najczęściej takie małe, nieduże komórki stawiane z desek i tam Żydzi mieszkali. Nie wszyscy Żydzi byli bogaci, nie wszyscy mieli złoto. Byli bardzo biedni, byli krawcy, którzy szyli, były krawcowe, które też szyły. Oni najczęściej to się trudnili handlem, to im najbardziej odpowiadało. Szedł na wieś, kupił cielę, przygonił to cielę na piechotę i sam przyszedł. Nie przywiózł, tylko przygonił to cielę. Zabili tam gdzieś w domu, zadek szedł do Żydów, a przód był trefny czy odwrotnie.

Oni budowali to tak że dwa lata po wstąpieniu do Polski. Ja tam codziennie nie byłam, ale latałam do koleżanki, która miała ojca dozorcę na tym cmentarzu wojskowym. To tamtędy na skróty chodziłam do niej, bo ona się ze mną uczyła, ta Kazia. Oni mieli bardzo dużo dzieci, chyba z sześcioro, siedmioro. Ona się ze mną w szkole uczyła, no to do tej koleżanki latałam. No to tamtędy właśnie przechodziłam. I o dziwo razu pewnego poszłam do niej i oniemiałam, bo stoi jakiś budynek. Stałam i myślę, czy ja dobrze idę, tu jakiś budynek, przecież tu nie było tego budynku. A to w tak krótkim czasie, nie wiem, może dwa tygodnie, trzy tygodnie, może miesiąc i już wybudowane zostało to.

Data i miejsce nagrania	2019-02-05, Lublin
Rozmawiał/a	Jacek Jeremicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"